



z mieszkańcami Nowej Gwince jak na nocy. W powitanie przystąpił wszyscy w strojach reprezentacyjnych

Podziw dla jego niezwykłych wyczynów łączy Lecha Wałęsę i Aleksandra Kwaśniewskiego



W domu w Bassano del Grappa koło Wenecji u boku swojej włoskiej żony - to prawdziwie rzadki widok

Wielki mały człowiek



Podstawowa zasada w szkole przetrwania brzmi: grunt to nie tracić zimnej krwi

# JACEK PAŁKIEWICZ We Włoszech znalazł miłość swego życia

W domu zastać go nie sposób. Co roku ponad 6 tygodni spędza w podróży. Przez resztę czasu jest bardzo zajęty - pisze artykuły i reportaże ze swych niezwykłych podróży. Niemal cudem udało się nam z nim spotkać, niedługo po tym, jak wrócił z ostatniej swojej wyprawy do źródeł Amazonki, wyprawy, która odbiła się głośnym echem w świecie. Udało mu się bowiem odkryć prawdziwe źródła tej wielkiej rzeki.

Juz jako dziecko zaczytywał się w książkach przygodowych i marzył o dalekich wyprawach do



Lech Wałęsa polubił go zapewne za słabość do kraciastych koszul i... wędkowania

dżungli, na pustynie i na dalekim morzu. Jako 12-letni chłopak, chcąc koniecznie mieć żeglarski patent, uciekł się nawet do małego oszustwa - podał fałszywą datę urodzenia. Żeglując od portu do portu poznawał świat, ale nie wystarczyło mu oglądanie nabrzeżnych miast. Chciał ruszać w głąb lądów - najlepiej tam, gdzie nie dotarli jeszcze ludzie. Trafił w dzikie rejony Indochin i pieszo przemierzał Saharę. Rychło stał się znanym dziennikarzem-podróżnikiem.

Tak naprawdę świat usłyszał o nim w 1975 roku, kiedy samotnie, bez radia przepłynął samotnie Atlantyk. 44-dniową wyprawę odbył w... małej szalupie ratunkowej. Do dziś pamięta halucynacje, załamania, których doświadczył z powodu wyczerpania organizmu. Potem na wielbłądach przejechał pustynię Gobi, zaprzęgiem reniferów dotarł na biegun północny, razem z rosyjskimi kosmonautami uczestniczył w treningach przetrwania w skrajnie trudnych warunkach, wydobywał diamenty w Sierra Leone, pracował w kopalni złota w Ghanie... Dla Pałkiewicza nie

jest niemożliwe. Doskonale wiedzają o tym ci, którzy ukończyli założoną przez niego we Włoszech szkołę przetrwania. Udowodnił w niej, że nawet w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa można znaleźć jakiś wyjście z

Hart ducha podziwia w nim Bogusław Linda

beznadziejnej sytuacji. Szkoła cieszyła się w Italii taką sławą, że nakrecono o niej kilka filmów. Do Włoch Pałkiewicz trafił wiedziony miłością do kobiety. Podczas jednego ze spotkań w gronie znajomych poznał Lidję Vernola, piękną dziewczynę o ognistym temperamentem, którą zasypywał potem tysiącami li-



Jacek Pałkiewicz z rodziną: żoną Lidją i synami Konradem i Maksymilianem

stów z całego świata. Adoracja opłacała się - Lidja zgodziła się zostać z jego żoną. Zamieszkali w Bassano del Grappa niedaleko Wenecji. Dom pełen jest pamiątek z dalekich wypraw. W jednym z pomieszczeń na ścia-



Jan Paweł II zaszczycił go rozmową w cztery oczy

dedykował swoją książkę *No Limits*. Był to kolejny tytuł w jego bogatej bibliotece własnych dzieł. Wiele z nich tłumaczono na kilka języków. Często ludzie pytają go, skąd bierze pieniądze na

Żona stale boi się o jego bezpieczeństwo

wyprawy. Dziś raczej nie ma z nimi wielkiego problemu - głównym sponsorem eskapad została firma odzieżowa Diesel, a ściślej - jej właściciel, z którym Pałkiewicz zaprzyjaźnił się kilka lat temu. Wcześniej musiał jednak mozolnie zdobywać każdą grosz. Zarabiał głównie pisaniem relacji z podróży do różnych gazet. Dziś publikuje głównie w *Sette*, dodatku do prestiżowego włoskiego dziennika *Corriere della Sera*. Dzięki swojej przebojowości i zdobytej sławie poznał największych ludzi tego świata. Wielokrotnie spotykał się w cztery oczy z papieżem Janem Pawłem II, zna osobiście wszystkich polskich prezydentów: Wojciecha Jastrzębskiego, Lecha Wałęsę i Aleksandra Kwaśniewskiego (wszyscy oni są jego wielbicielami), a także wielu prezydentów

innych państw, znanych aktorów, sportowców. Na promocję książki *No Limits* w Warszawie stawiała się cała śmietanka towarzyska. Zachwycają się nim nie tylko panowie, jak np. Bogusław Linda, ale także panie - wśród nich Beata Tyszkiewicz i Ursula Andress.

Wielu miłośników Jacka Pałkiewicza doznaje szoku, kiedy widzi go po raz pierwszy „na żywo”. Jest on bowiem mężczyzną niewielkiego wzrostu i nie ma w sobie nic z podróżników znanych z fabularnych filmów - ogromnych facetów z górą mięśni. Z pewnością żaden z nich nie dorównuje mu kondycją i siłą woli, która podobno jest najważniejszą w czasie wędrować przez dżunglę czy pustynię.

Pytany o plany następnych wypraw, Jacek Pałkiewicz odpowiada, że ma ich niewiele, że co raz mniej jest na świecie miejsc, do których jeszcze nie dotarł. Często odwiedza więc znane już sobie rejony. Dziś ma 54 lata i, jak twierdzi, nawet nie myślał o tym, by zrezygnować z niebezpiecznych eskapad. M. P.



Nieobce są mu zarówno podróżnikowe upały jak i mrozy Arktyki

Z int. na Pałku